



HELENA STEPHENS,
17-letnia amerykanka, naj-
szybsza kobieta świata, w
chwili startu.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BARON ALOISI,
przedstawiciel Włoch w L-
dze Narodów, wygłosił
orzeczenie przeciwko
wirtualnym sankcjom.

ROK XIII.

PIĄTEK, 11 PAZDZIERNIKA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 284

Wojska włoskie w płonącym stepie

Abisyńczycy podpalili trawę, aby uniemożliwić odwrót odciętemu oddziałom włoskim w Erytrei

18 samolotów włoskich wysłanych na odsiecz zatrąło bombami gazowymi kilka tysięcy abisyńczyków

London, 11 października.

Zwycięstwo wojsk abisyńskich na froncie północnym pod Adigrat, Aksum i Adu, zmusi dowództwo włoskie do zaniechania ofensywy na górzystym froncie nad granicą Erytrei i rozpoczęcia ofensywy na froncie południowym od strony Somali w kierunku na Harrar.

W dniu wczorajszym wojska włoskie pod dowództwem generała Graziani rozpoczęły ofensywę na prowincję Ogaden przy udziale ponad 50.000 ludzi i pomocy samolotów i czołgów.

Na pierwszy ogień poszło miasto Gerałogubi, które po szalonym ataku samolotów niszczycielskich wpadło w ręce Włochów, kompletnie zburzone. Skolej atak włoski skierował się w stronę słynnego Ual - Ual, gdzie znajdowało się kilka pułków milicji faszystowskiej, tak zwanych czarnych koszul, odciętych już od kilku dni przez przeważające siły abisyńskie.

Te oddziały milicji faszystowskiej zdołały wprowadzić przedwczoraj przedrzeć się przez pierścień wojsk abisyńskich, znalazły się jednak ponownie w wielkim niebezpieczeństwie, gdyż abisyńczycy celem odcięcia im odwrotu

PODPALILI DOKOŁA TRAWĘ NA STEPIE.

Pożar rozszerzał się z ogromną szybkością. Włosi poczuli mdleć od straszliwego żaru, a abisyńczycy ruszyli tymczasem do ataku. W popłochu milicja faszystowska zaczęła cofać się w kierunku Szuosibale, ale zagłada tych oddziałów zdawała się być nieunikniona.

Generał Graziani przejąwszy przez radio rozpaczliwe wezwanie ginących milicjantów faszystowskich i nie mogąc nadać ani oddziałami pieszymi ani kawalerią dał rozkaz

ZAATAKOWANIA ABISYŃCZYKÓW BOMBAMI GAZOWEMI.

z samolotów. Należy zaznaczyć, — cała prasa angielska stwierdza to jednoznacznie — że dotychczas lotnictwo włoskie bombami gazowymi na froncie nie używało.

Wczoraj pod Ual-Ual rozkaz gen. Graziani użycia bomb z gazami trującymi dał rezultat piorunujący. W zaatakowanym korpusie abisyńskim na każdych 100 żołnierzy zaledwie 3 posiadało maski przeciwgazowe. Z rozkazu gen. Graziani 18 samolotów ruszyło równocześnie i dotarłszy do pozycji abisyńskich, lecąc bardzo nisko, zaczęły rzucać bom-

by gazowe. Żołnierze abisyńscy chroniąc się przed straszną śmiercią, zagrzebywali twarze w piasku.

Gdy wreszcie atak włoski skończył się, a samoloty odleciały, — tysiące za-

trutych abisyńczyków leżało bez życia, a drugie tyle miało podzielić ich los, gdyż sanitariusze abisyńscy nie wiedzą jeszcze jak ratować żywych, ale już duszących się żołnierzy.



Przed wszczeniem działań wojennych Abisyńczycy ufortyfikowali jedyną linię kolejową, wiodącą z Dżibuti do Addis Abeby. Na zdjęciu prace, nad usunięciem okopów i pułapek, prowadzone pod kierownictwem europejczyków.

Port włoski w Marsua zagrożony przez partyzantów abisyńskich

Berlin, 11 października.

Korespondenci pism niemieckich z terenu wojennego donoszą, że nieregularne oddziały abisyńskie, operujące na tyłach Włochów, posunęły się znacznie w stronę portu Massaua, licząc się z tem,

że Abisyńczycy dotrą do tego portu w przeciągu 4—5 dni.

Dziś we czwartek poraz pierwszy pojawiły się samoloty włoskie nad linią kolejową Dżibutti — Addis Abeba.

Jak abisyńczycy okrążyli armię włoską w Erytrei

Addis Abeba, 11 października.

Jak się obecnie okazuje, plan strategiczny okrążenia oddziałów włoskich został wykonany przez Ras Sejuma i Ras Kassa. Obeszli oni prawe skrzydło armii włoskiej i dwarli się do granic Erytrei.

Wypad został dokonany w nocy. Dowództwo oddziałów włoskich nie wiedziało o tym planie abisyńskim i było przekonane, że abisyńczycy uderzą w okolicy Makale, na południe od Adui, gdzie włoski skierowali główną siłę swego impetu.

Abisyńczycy jednak aż do samego Makale nie przyjmowali walki, cofając się, a w tym samym czasie armia Sejuma dopuszczając z frontu marsz włoski forsowała graniczną rzekę Setit, czyli Takasse i wkraczała do Erytrei.

Przeprawy przez Setit pod Om Ager bronili tubelczycy wojska erytrejskie. Placówki te oniemiały, gdy przez rzekę zaczęli przepływać Abisyńczycy z nożami w zębach; są oni bowiem doskonałymi pływakami.

Nie padł ani jeden strzał. Nastąpiła rzeź wartowników oraz zaskoczonych we śnie oddziałów. Jeńców nie brano.

Po morderczej ofensywie samolotów pod Ual-Ual, która kosztem niezliczonych ofiar doprowadziła wreszcie do oswobodzenia

GINĄCYCH ODDZIAŁÓW MILICJI FASZYSTOWSKIEJ.

— armia włoska rozpoczęła pochód na Ado. Armia gen. Graziani usiłuje zdobyć miasta Tasara i Katawa, co pozbawi je już bezpośredniej możliwości przecięcia jednej w Abisynji linii kolejowej Addis Abeba—Dżibuti.

Szef włoskiego sztabu generalnego wyjeżdża na front

Paryż, 11 października. (PAT).

Agencja Hayasa donosi z Rzymu: Według krążących tu pogłosek szef sztabu głównego marszałek Radoglio i podsekretarz stanu w ministerstwie kolonii Lessona, jakoby odplynęli do Afryki Wschodniej.

Wiadomość ta nie została potwierdzona ze strony urzędowej.

Dowódca abisyński Dessa zabity

London, 11 października. (PAT).

Reuter donosi z Asmary: Wśród poległych w ostatnich walkach abisyńczyków znajduje się Dedjasmacz Adesa, dowódca oddziału karabinów maszynowych wojsk Ras Sejuma. Strata tego dowódcy jest bardzo dotkliwa. Korespondent Reutera zwiędził nowe lotnisko na wysokości 2250 metrów w południowej Erytrei, skąd startowała eskadra włoska, która brała udział w zdobyciu Adui. Samoloty wywiadowcze startują z tego lotniska do kwatery głównej wojsk włoskich, zrzucając raporty w małych spadochronach.

Powstanie w Trypolisie

RZYM, 11 października.

Wiadomość o wybuchu powstania w Trypolitanii wywołała wielkie wrażenie. Jak się okazuje

LICZNE ODDZIAŁY TUBYLÓW ZBUNTOWAŁY SIĘ

przeciwko oddziałom włoskim. Powstańcy są uzbrojeni w nowoczesne karabiny i mają dostateczną ilość amunicji. Ponadto rozporządzają wielką liczbą wielbłądów i koni.

Powstańcy zaatakowali kilka garnizonów włoskich, znajdujących się w Trypolitanii. Włosi wycofali się z kilku miejscowości. Wśród powstańców znajduje się również wielu ochotników z krajów sąsiednich. Narazie sytuacja nie została opanowana.

Nowe królestwo w Abisynji chcą ogłosić Włosi

Berlin, 11 października.

Jak donoszą korespondenci wojenni z Afryki wschodniej, Włosi pragną za wszelką cenę rozszerzyć swój stan posiadania w prowincji Tigre i ogłosić niezależne od Abisynji królestwo pod swoim protektóratem. Podobną akcję separatystyczną prowadzą Włosi już na wszystkich innych zajętych przez siebie terytoriach.

Dotychczas — jak twierdza korespondenci — akcja ta nie dała wyniku.

W Berlinie rozeszły się dziś pogłoski, że Anglia jest zdecydowana przystąpić w najbliższym czasie do blokady portów włoskich w Erytrei i włoskiej Somali. Liczba okrętów w Adenie została ostatnio znacznie wzmocniona. Na wodach greckich pojawiły się nowe jednostki bojowe floty Wielkiej Brytanii.

Czas-największym sprzymierzeńcem Negusa!

Jeśli Abisyńczycy wyrwają do pory deszczowej—Włosi przegrają wojnę

Wiele się mówi i pisze o możliwości zastosowania współczesnych środków techniki wojennej w specyficznych warunkach abisyńskiego frontu. Samoloty włoskie służą do celów ataków powietrznych, lecz i, jako środki transportujące żywność, wodę i amunicję. Należy pamiętać jednak o tym, że możliwości te są dość ograniczone.

Ze strony włoskiego Somali od baz podstawowych do Addis Abeby samoloty musiałyby przebyć przestrzeń 1400—1200 kilometrów, co stanowi słabą kompensatę trudnej komunikacji lądowej. Od strony Erytrei ruch powietrzny jest utrudniony w pierwszym rzędzie dlatego że łańcuch górski ciągnie się na wysokości niżej 2000 metrów, tak że samoloty musiałyby wznosić się przynajmniej na wysokość dwa razy większą, by się nie narażać na ataki ze strony oddziałów abisyńskich.

Możliwości używania tanków również są ograniczone ze względu na brak odpowiednich dróg i niedostępność centralnej górskiej części kraju, której zdobycie jest właściwie celem obecnej wojny. Licząc się z wyjątkowo trudnymi warunkami prowadzenia wojny, rząd włoski uformował wojska ekspedycyjne tylko w połowie z oddziałów regularnych, w drugiej zaś połowie wcielili do nich milicjantów faszystowskich, jako bardziej oddanych Mussoliniemu.

W górnej części północnej Abisynji nawet przy niedostatecznym uzbrojeniu i braku odpowiedniego przygotowania technicznego można tak dokładnie zatrasować nieliczne drogi, że Włosi mogliby je zdobyć dopiero po zacieklitych walkach. Jeżeli abisyńczycy ufortyfikują się w górach, wówczas Włosi doznają wszystkich trudów i ciężarów wojny górskiej, połączonej z niebezpieczeństwami tropikalnego klimatu.

Po stronie włoskiej zawsze jako plus notować należy większą karność i organizację, oraz broń i amunicję. Czemu dłużej jednak przeciągną się działania wojenne, tem większe staną się szanse Abisyńczyków. W bieżącej wojnie wielkim sprzymierzeńcem Negusa jest czas, który przyniesie dla Włochów powiększenie się wydatków na prowadzenie wojny. Wszak jeden dzień wojny kosztuje Włochy 250.000 funtów szterlingów... Może w najbliższej już przyszłości nadejdzie chwila, kiedy żaden kraj nie udzieli Włochom niezbędnego kredytu.

Jest rzeczą bardziej niż wątpliwą, czy Włosi będą w stanie prowadzić wojnę, o ile Abisyńczycy zdołają przerwać do przyszłych deszczów.

Sprawa dowozu na fronty afrykańskie

Wspaniałe uroczystości z okazji 50-lecia najbogatszego maharadży

(sb) W Indjach czynione są obecnie przygotowania do wspaniałych uroczystości. Odbędą się one z okazji 50-letniej rocznicy urodzin najbogatszego człowieka nie tylko w Indjach, ale i na całym świecie, a mianowicie maharadży Borydy, księcia Agi Khana.

Uroczystości te odbędą się w styczniu przyszłego roku. Ze wszystkich stron Indji zjadą się muzulmanie, by złożyć hołd swemu władcy. Podczas uroczystości odbędzie się wspaniałe nabożeństwo, na które Aga Khan uda się na słońcu. Zajmie on miejsce w specjalnym siodle, które będzie przyozdobione perłami i djamentami bezcennej wartości. Skolei odbędzie się wielkie zebranie publiczne, na którym Aga Khan przemówi do zebranych.

Dla uczczenia Agi Khana poddani jego postanowili wybudować trwały pomnik. Aga Khan w niezwykły sposób uczcił swoje imię, albowiem postanowił podarować swym rodakom radio, które dotychczas w państwie jego było nieznaną. Ogółem wydał maharadża milion funtów szterlingów na założenie szeregu stacji radiowych oraz wielkiej wystawy radiowej.

również posiada wielkie trudności. 2000 klm do Erytrei i 4000 klm do Somali — poprzez Morze Śródziemne i Czerwone. Pod względem strategicznym droga ta nie jest bynajmniej zapewniona. Wchodzi tu jeszcze w grę sprzeczność interesów Włoch i Anglii na Morzu Śródziem-

niem lub po drodze do Indji. Malta fortyfikuje i umacnia się gorączkowo, a jednocześnie wysunięta została myśl przeniesienia bazy floty angielskiej z Malty do bardziej na wschód wysuniętego portu — Hajfy. W mocy Anglii jest bowiem przeszkodzenie przedostaniu się jakichkolwiek ładunków na fronty afrykańskie.

Cały świat jest w oczekiwaniu!... (z)

Abisynja-kraj, mlekiem i miodem“ płynący

Posiada największe na świecie skarby mineralne

(z) Abisynja jest właściwie krajem „mlekiem i miodem płynącym“, to też nie można się dziwić, że Mussolini zastrzył konflikt do tego stopnia, że akcja zbrojna stała się nieunikniona.

Włosi wierzą, że dzięki wielkiemu entuzjazmowi, podsyconemu przez Mussoliniego, a w pierwszym rzędzie przy pomocy stojących na najwyższym poziomie techniki środków wojennych, odniosą łatwe zwycięstwo nad słabo uzbrojonym przeciwnikiem.

Bogactwa naturalne czarnego ładu są tak olbrzymie, że poprostu nie dają się ocenić. Kryją one w sobie potencjalnie wielkie możliwości, aczkolwiek dla całego szeregu przyczyn nie są należycie wykorzystane.

Najpoważniejsze i najcenniejsze w pozycji bogactw gospodarczych Abisynji są niewątpliwie jej skarby mineralne.

Z kruszców szlachetnych wymienić należy złoto, srebro, platynę, odkryte w tym kraju jeszcze za czasów prehistorycznych słynne szmaragdy, stanowiące ozdobę królowej Saby i króla Salomona, dalej zielony marmur, z którego zbudowana była świątynia jerozolimska, kość słoniowa i t. d. Ziemia czarnego ładu kryje w sobie niezliczone skarby w postaci bogatych rud żelazistych, miedzi i soli potasowych, używanych w krajach rolniczych do fabrykacji sztucznych nawozów.

Nie brak w Abisynji ropy, która nie jest jednak narazie racjonalnie eksploatowana. Znaleźć miano tam również węgiel i siarkę.

Wymienionych wyżej bogactw starczyłoby na to, by zadowolnić najzachtanniejsze apetyty. Prócz nich jednak bogactwa Abisyńskie kryją się w olbrzymich możliwościach hodowli bawełny i kauczuku. Szczególnie na ten pierwszy surowiec ma duże zapotrzebowanie Italia, która w Lombardji i Piemencie posiada szeroko rozbudowany przemysł włókienniczy i skazana jest na sprowadzanie bawełny z zagranicy, przeważnie ze Stanów Zjednoczonych. Koncesjonariusze japońscy, posiadający tam swe plantacje, poczynili na tem polu jak najlepsze doświadczenia.

Kawa i cukier stanowią artykuły, do których uprawy Abisynja się doskonale nadaje. Gdyby zajął się odpowiednią kulturą tych produktów, bez których żaden Europejczyk nie może się obejść, kraj ten stanowiłby nieprzebraną studnię złota.

Zyto jest w Abisynji naogół mało znane, uprawia się tam natomiast na wielką skalę jęczmień, służący nie tylko do odżywienia ludzi, ale i zwierząt domowych, oraz pewien gatunek zboża, zwany „Taf“, służący do wypieku bardzo smakowitego chleba. Klimat abisyński jest tak łagodny, że zboże można tam

uprawiać nawet w górskich miejscowościach, położonych na wysokościach do 4000 metrów.

Z owoców obfity plon dają palmy daktylowe, drzewa pomarańczowe, cytryny i odmiana drzewa palmowego „dum“, które służy do budowania chat i kładek, podczas gdy z liści palmy wyciąga się włókna, służące do splatania sznurów i mat, a z owoców wyciąga się pewien rodzaj alkoholu, używanego bardzo chętnie przez tubylców. Mniej lubiane jest wino gronowe, to też uprawa winogron znajduje się, mimo doskonałej gleby, w stadium początkowym.

W lasach abisyńskich rośnie dużo hebanu i drzew kauczukowych. Oba te artykuły stanowią również wartości nie do pogardzenia.

Wreszcie bogaty jest świat zwierzęcy Abisynji. Wedle prowizorycznych danych, kraj ten liczy 20 milionów bydła (wołów, baranów, kóz i t. d.). Muły i wielbłądy, znane ze swej wytrzymałości, służą jako środki komunikacyjne abisyńczyków.

W tych nieprzebranych bogactwach naturalnych cesarstwa Haile Selassie kryją się poza momentami natury politycznej, przyczyny wydarzeń, na które cały świat spogląda z wielkim niepokojem.

Pierwsze „zdobycze kulturalne“ Abisyńczyków

Etjopowie przyswoili sobie powitanie faszystowskie. — Kadry inżynierów budują szosy i zakładają linie telegraficzne. — Jak ułożyło się życie na froncie

Jak wiadomo, włosi prowadzą wojnę pod płaszczykiem krzewienia „kultury“, która się ma objawić przedewszystkiem w zniesieniu niewolnictwa. Pierwszą „zdobyczą kulturalną“ ludności, było jednak nie wypuszczenie na wolność niewolników a przyswojenie sobie faszystowskiego sposobu witania się.

Abisyńczycy na zajętych terenach witają się już podniesieniem ręki do góry. Ponieważ dalszy opór biednej ludności cywilnej wobec oddziałów włoskich byłby nadaremny, więc ludność tubylcza stara się wykorzystać sytuację w in-

ny sposób. Przedewszystkiem sprzedaje włosom pożywienie, którego brak daje się odczuwać. Ludność sprzedaje więc gęsi i kaczki. Handel ten uprawiany jest wyłącznie w okolicach górzystych, albowiem w dolinie oddziały włoskie mają pożywienia pod dostatkiem.

Za oddziałami wojska postępują muły z armatami i drewnianymi skrzyniami zawierającymi granaty i... konserwy.

Równocześnie muły wiozą niezliczone ilości części radiowych, telefonicznych, zwoje drutów, kable elektryczne, izolatory itd.

Do każdego oddziału wojska przydzielone jest pozatem stado bydła, składające się z kóz, wołów i krów. Pożywienie otrzymują żołnierze codziennie świeże, albowiem w miarę potrzeby bije się odpowiednią ilość bydła.

Zarżnięte krowy kraje się na miejscu w kawałki i po godzinie podaje żołnierzom gulasz.

Prace niwelacyjne, mające na celu ułatwienie marszu żołnierzom prowadzone są bardzo sprawnie. Wielkie glazy i kamienie na drogach są szybko usuwane.

Na pola orne żołnierze nie zwracają uwagi. Tam gdzie wieczór jeszcze widniały łany zboża, dziś znajduje się ziemia porwana tysiącami wozów i zdeptana butami żołnierzy. Podział pracy został zorganizowany w ten sposób, że inżynierowie pracują nad wznoszeniem mostów i usuwaniem przeszkód z dróg w nocy, a w ciągu dnia żołnierze postępują się naprzód.

Równocześnie na tyłach stawiane są słupy, na których zakłada się przewody telegraficzne i telefoniczne. W jak wielkim tempie prowadzone są roboty może służyć fakt, że równocześnie pracuje wiele grup inżynierów a w każdej z nich znajduje się po 130 inżynierów drogowych.

Do każdej grupy techników przydzielonych jest po kilka tysięcy robotników. Wszyscy liczą nie więcej jak 30 lat i ubrani są w lekkie spodnie. Robotnicy wysłani do Afryki zostali wybrani i każdy z nich odznacza się atletyczną budową ciała. Codziennie wykańcza się 12 kilometrów drogi, która jest budowana na wzór szos europejskich. W ten sposób umacniają się włosi na zdobytych terenach.

Pogrzeb bohaferskiego dziennikarza

który zmarł na malarię w Abisynji

Londyn, 10 października
W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb Wilfreda Barbera. Jak wiadomo, był on dziennikarzem i zmarł przed kilku dniami. Barber był korespondentem w jennym piśmie angielskiego „Daily Herald“ i amerykańskiego „Chicago Tribune“. Był to jeden z najzdolniejszych dziennikarzy na froncie abisyńskim. Liczył zaledwie 31 lat.

Barber nie zwracał uwagi na żadne niebezpieczeństwa. Szedł w największy ogień i do miejscowości w których szalały choroby zakaźne. Między innymi bawił on w Ogaden, skąd napisał, że pojawienie się w tych okolicach europejczyków musi zakończyć się dla nich tragicznie.

Barber padł pierwszy ofiarą malarii Barber był w bliskim kontakcie z negusem, którego zawiadomił, że włosi

zamierzają zbombardować Gorahal. Przepowiednia ta sprawdziła się wkrótce. Mimo choroby, Barber pracował do ostatniej chwili życia. Na łożu śmierci jeszcze dyktował ostatnie sprawozdania. Między innymi napisał list pożegnalny do żony.

Tragedję dziennikarza zwiększa fakt że zmarł on w pierwszą rocznicę swego ślubu. Po napisaniu ostatniego listu do żony, dziennikarz stracił przytomność i wkrótce wyzionął ducha. Bez jego wiedzy, na zarządzenie negusa czyniono przygotowania, by przywieźć samolotem do Addis Abeby jego żonę.

Żona Barbera przybyła jednak za późno. W pogrzebie wzięło udział zaledwie kilka osób, między innymi delegat negusa, albowiem zmarły cieszył się na dworze królewskim wielką sympatią.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdzicielką przez dyrektora robotnicę.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta naknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknięte się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat Rogosz prosi go rąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asystentem a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzki.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Tak się też stało. Andrzej opanowany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrebskim począł się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnego kochanka — Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. Któregoś dnia, „dy blaka” się bez celu po ulicach spotkał Birunię, długoletniego towarzysza celi więziennej oraz okaleczonego psa, którym się opiekował.

Udaje się do knajpy, gdzie Birunię, wysłuchawszy opowiadania Rogosza, zaczyna namawiać go do kradzieży.

Podczas oglądania zawartości portfela, zrabowanego przez Birunię jakiemś przechodniowi, znajdują list pisany przez Zrebskiego do Wernerę, w którym Zrebski domaga się 50.000 złotych za milczenie w sprawie Rogosza.

Rogosz naradza się z Biruniem w jaki sposób dowiedzieć, że nie zamordował Krausera.

A tymczasem Wikta bardzo boleje nad tem, co zaszło między nią a Andrzejem, pisze do niego błagalne listy, żeby przyszedł do niej — ale bezskutecznie, gdyż listy te przejmują Zrebski, który upatrzył sobie Wikte jako nową ofiarę.

Pomaga mu bardzo Wernerowa. Chodzi jej o to, aby Andrzej zgładził Zrebskiego, jedynego człowieka, znającego tajemnicę „morderstwa” jej męża.

Zrebski udaje się do Andrzeja i udając, że pragnie jego szczęścia z Wikty, prosi go, aby zerwał z Wernerową.

— To nie to... Ja Elżbietę nienawidzę, pan rozumie? I Wikte kocham... — Ale Elżbieta jest mi w tej chwili potrzebna, bo ona mi daje pieniądze na kokainę... Boże, Boże, do czego ja doszedłem... — chwycił się oburacz za głowę i zastygł w niemem cierpieniu.

Zrebski pomyślał krótko nad dalszą taktyką, poczem położył rękę na ramieniu Łubkowskiego.

— Rozumiem pana doskonale... — zaczął mówić sugestywnym szeptem... — Ale proszę mi wierzyć, że sytuacja pańska nie jest tak poważna, jak naprzykład moja... Zażywa pan kokainę od niedawna, prawda?... To można jeszcze wyleczyć... Są takie sanatoria, w których lekarze odzwyczajają narkomanów od tej strasznej trucizny...

— Ja wiem, ale nie mam na to pieniędzy...

— Pożyczę panu chętnie, bo mi pana szczerze żal... Niech się pan ratuje, póki jeszcze czas... Dla mnie jest już, niestety, zapóźno, a zresztą ja już przywykłem do tego życia i czuję się z tem dobrze... Ale pan chce przecież wrócić do swojej narzeczonej, prawda?... Czy może pan jednak pokazać się jej w tym stanie?... — Przerwał na chwilę, chcąc stwierdzić, jakie wrażenie wywołują jego słowa. Widząc, że Andrzej słucha go w skupieniu, mówił dalej:

— Tak, tak... Elżbieta, w której ja widzę swoje szczęście, jest dla pana zgubą... Nie tyle już dla mnie, ile dla swego dobra powinien pan z nią zerwać i dziś jeszcze udać się do sanatorium...

— Tak zrobię... — zdecydował się wreszcie Andrzej. — Skończę z Elżbietą, z tem życiem, a potem wyleczę się ze strasznej choroby i wrócę do Wikty... — Przedtem nie...

— Przedtem nie... — powtórzył Zrebski z naciskiem. — Więc? Załatwimy to wszystko z miejsca, dobrze?... Weź pan pióro, papier i pisz pan do Elżbiety list, który ja jej doręcę...

— Jaki list?

— No list, w którym pan zawiadomi Elżbietę o zerwaniu... Inaczej nie można przecie tego załatwić... Widzę, że jest pan zdenerwowany i trudno będzie panu skupić myśli, mogę więc podyktować.

— Dobrze... Niech pan dyktuje... Ja

rozdział 36.

Jak w sieci pojęcznej

Około godziny siódmej Zrebski wszedł w taksówkę i kazał się zawieść przed magazyn „Femina”, w którym pracowała Wikta.

Właśnie opuszczano ażurowe żaluzje i pracownice wychodziły na ulicę. Nie opuszczając samochodu, Zrebski oczekiwał z niecierpliwością zjawienia się swojej ofiary.

Nareszcie za szybą mignął błękit skromnego kapelusika i po chwili dziewczyna wybiegła na chodnik.

— Panno Wikto!... — skinął na nią Zrebski.

Odwróciła się i spojrzała wgląd taksówki.

— Ach, to pan... — zawołała z ziewaniem. — No, jak? Widział się pan z Andrzejem?...

— Owszem...

— I odał mu pan mój list?...

— Tak, mam nawet odpowiedź...

— Odpowiedź? — Cień przebiegł przez twarz dziewczyny. — A dlaczego on sam nie przyszedł, żeby się ze mną zobaczyć i pomówić?...

— Nie wiem, proszę pani... Napisał list i prosił, żebym go pani wręczył...

— Ach, tak... — Wikta przyczyrzyła wargi i opuściła głowę na piersi. Domyśliła się od razu, że skoro Andrzej nie przyszedł osobiście na jej wezwanie, list nie zawiera dobrych wiadomości.

— Nie chce pani przeczytać odpowiedzi? — zapytał Zrebski.

Chcę, chcę... — wyciągnęła do niego rękę.

— Ale nie na ulicy, panno Wikto... Niech pani wejdzie do samochodu... O, tak... Zaraz dam pani list, powiem tylko przedtem szoferowi, żeby jechał przed siebie, bo nie wiem narazie, dokąd pani zechce się udać... Chyba pojedziemy do jakiejś kawiarenki, czy restauracyjki, żeby swobodnie pogadać...

— Nie czekając na odpowiedź, Zrebski przechylił się do szofera i wydał jakieś polecenie, poczem usiadł spowrotem na swoim miejscu.

Dopiero teraz wyjął z kieszeni złożony w czworo arkusik i wręczył go dziewczynie: — Proszę, oto, co mi Andrzej polecił odać pani...

Był to właściwie list, pisany przez Andrzeja do Elżbiety, Zrebski jednak od

jestem doprawdy bardzo podniecony tem wszystkim i zapomniałem nawet podziękować za tyle życzliwości...

— Podziękuję mi pan później, gdy odzyska pan zdrowie... Narazie wyświadczamy sobie wzajemne usługi... Niech pan pisze...

Po chwili list był już gotowy. Zrebski wziął go z rąk Andrzeja i przeczytał uważnie jego treść:

„Doszedłem do wniosku, że musimy ze sobą zerwać. Tak będzie lepiej dla mnie i dla Ciebie... Nie przesładuj więc mnie już swoją miłością, bo to się na nic nie zda. Zapomnij o tem co było. Andrzej”.

— Wspaniale... — pomyślał Zrebski z radością. — Liścik ten doręcę nie Elżbiecie, oczywiście, lecz Wikcie... Nawet szatan nie wymyśliłby nic lepszego...

A Łubkowski odetchnął z ulgą.

— Jestem panu wdzięczny, że mnie pan do tego namówił... — rzekł, gdy Zrebski skończył czytanie. — Nareszcie to wszystko się skończy...

— O, tak... Dziś jeszcze doręcę ten list Elżbiecie... A teraz proszę przyjąć ode mnie pożyczkę na sanatorium... Dwieście złotych. Narazie to wystarczy, resztę przysię pocztą... Czy pan wie, gdzie to jest? Nie? Zapiszę panu adres...

Po upływie kilku minut Zrebski opuścił garsonierę Andrzeja, zacierając ręce z zadowolenia: niecnym jego udziałem się w zupełności...

Na tem polegała jego nieczna intryga, do tego właśnie zmierzał, dyktując przed kilku godzinami Łubkowskiemu słowa listu.

Czy Wikta mogła przypuszczać, choć by na chwilę, że ten zapisany arkusik papieru, który trzymała w ręku, był przeznaczony dla kogoś innego, nie dla niej?

Nie, to nie mogło jej nawet przejść przez myśl. Przypnać trzeba, że Zrebski miał tyle sprytu, co i podłości, że jego sztański plan był opracowany chytrze i przebiegle, nie mógł więc chybić zamierzonego celu.

Wikta rzuciła najpierw okiem na do drze jej znany podpis, poczem przeczytała treść listu:

„Doszedłem do wniosku, że musimy ze sobą zerwać. Tak będzie lepiej dla mnie i dla Ciebie. Nie przesładuj więc mnie już swoją miłością, bo to się na nic nie zda. Zapomnij o tem, co było. Andrzej”.

Literki skakały przed jej oczyma, które napełniły się łzami już po przeczytaniu pierwszego zdania. Ale dojrzała ją ktoś do końca i dopiero potem wybuchnęła gwałtownym płaczem.

Wargi Zrebskiego rozchylił uśmiech zadowolenia, który zniknął od razu pod maską fałszywego współczucia.

— Panno Wikto... — przemówił tklonie, głaszcząc głowę dziewczyny. — Niech się pani uspokoi, niech pani nie płacze... Szkoda, że nie przeczytałem przedtem tego listu, bo byłbym go pani nie odał, wiedząc, że taką pani sprawię tem przykrość... No, proszę się uspokoić i zapomnieć o tem... Nie wolno tak się przejmować...

Wikta przestała płakać. Otarła łzy chusteczką i powiedziała:

— Ma pan rację... Nie wolno tak się przejmować... Powinna zrozumieć, że Andrzej nie jest takim człowiekiem, za jakiego go miałam... O, nie... Nie mogę sobie tylko darować, że wierzyłam święcie w to wszystko, co on mówił... Oszukiwał mnie, zawsze oszukiwał, a ja, durna, nie spostrzegłam się ani na chwilę, że mam do czynienia z taką podłą duszą. Nie będę płakać, nie warto...

Zacisnęła zęby i kilkakrotnie powtórzyła: „Nie warto, nie warto”.

Potem zwróciła się do Zrebskiego:

— Dokąd pan mnie wiezie? Chcę pójść do domu...

— Jak pani woli... Nie uważałbym jednak za wskazane wracać samotnie do domu w podobnym nastroju... Czy nie zechciałaby pani rozerwać się trochę, za pominięciem o zmartwieniu?

— Ja już się nie martwię, proszę pana... — przywoływała Wikta na usta cień uśmiechu, który się jednak nie zjawiał.

— Przekonałam się, że Andrzej nie był mi wart i od tej chwili on mnie już nic obchodzi... Jest taki sam, jak inni mężczyźni...

— O, nie wszyscy są tacy sami, panno Wikto...

— Pan jest inny, ja wiem... Już teraz rozumiem, dlaczego Andrzej zakazywał mi rozmawiać z panem: bał się, że pan może mi za dużo o nim powiedzieć...

— Powiedziałem to pani, bo uważałem, że jest to obowiązkem każdego uczciwego człowieka... Pani nie ufała początkowo moim słowom, no, ale okazało się, że ja nie kłamałem... Niech mi pani wierzy, panno Wikto, że wolałbym zostać w tym wypadku kłamecą, byleby oszczędzić tak miłej osobie tyle przykrości...

— Jestem panu bardzo wdzięczna, że otworzył mi pan oczy... Ale nie mówmy już o tem, dobrze? Poczaj się dręczyć, kiedy i tak wszystko przepadło...

Wikta siłła się na spokój i obojętność, choć wszystko w niej burzyło się i buntowało przeciwko wielkiej niesprawiedliwości, której doznała.

Postanowiła ratować przynajmniej ambię, skoro nic innego ocalić już nie mogła.

To też nadrabiała miną, uśmiechała się do Zrebskiego, chcąc zatrzeć wrażenie, wywołane łzami.

— Więc? — zagadnął ją nikczemnik. — Czy upiera się pani przy tem, by pójść do domu? E, moja panienczko, proszę się rozchmurzyć i powierzyć siebie mojej opiece... Jest pani młoda, ładna i znajdzie pani nie jednego jeszcze, lecz stu na rzeczonych... No, zgoda na moją propozycję?... Pojedziemy do jakiejś knajpki, napijemy się wódki i zapomnimy o przykrych smutkach... Zgoda?...

— Zgoda... — machnęła Wikta ręką.

— O, tak to lubię... — zawołał Zrebski, poczem przechylił się do szofera i rzucił mu jakiś adres.

Taksówka pomknęła teraz szybciej, kierując się ku krańcom miasta. Minęła w zawrotnym pędzie rozgwarzone ulice śródmieścia, poczem zażygotowała na wyboistym bruku peryferii.

Potężne bloki domów ustąpiły tu miejsca dwupiętrowym najwyżej kamienicom i nawpół zapadłym drewniakom, zamiast elektrycznych słonec, błyskały teraz syczące płomyki gazowych latarni.

Wikta wyrzała przez szybką samochodu i zapytała ze zdziwieniem: — Dokąd jedziemy?...

— Do miłej knajpki za miastem... Tam będzie przyjemniej, niż w najelegantszej warszawskiej restauracji... Pani drzy... Czy to z zimna?... Może otulić panią swoim płaszczem?... Albo ot, tak — ramieniem?...

Nie czekając aż się zgodzi, objął ją w pól i przycisnął silnie ku sobie. Nie sprzeciwiła się temu, popadłszy w tępatę apatię.

A pozatem — miała jakieś dziwne zauwianie do Zrebskiego, niemal od pierwszej chwili ich poznania. Był on przecie zawsze taki spokojny i nigdy nie pozwolił sobie na jakiś nieprzystojny żart. Słowem — prawdziwy „grzeczny pan”...

Cóż więc złego mogła w tem widzieć że przysunął ją ku sobie, by nie było jej zimno? Napewno nie zdobędzie się na nic nieprzyzwoitego, co mogłoby urazić jej ambicję dziewczęcą.

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, 11 października 1935 r.

- 12.03 - 12.40 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych); Transmisja z Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego - przeprowadzi dyr Jan Zabiniński i prof. Stanisław Sumiński. 12.40 - 13.25 Koncert zespołu Zofii Adamskiej - Grossmanowej. 13.25 - 13.30 13.25 - 13.30 Chwilka dla kobiet. 13.30 - 13.35 Z rynku pracy. 13.35 - 14.30 Regionalne piosenki i tańce - płyty. 14.30 - 15.12 Przerwa.
- 15.12 - 15.15 Przegląd giełdowy tódzki.
- 15.15 - 15.25 Przegląd giełdowy warszawski.
- 15.25 - 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim.
- 15.30 - 16.00 Muzyka lekka z płyt.
- 16.00 - 16.15 Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana M. Rekasa (Lwów).
- 16.15 - 16.45 Koncert Orkiestry Tadeusza Sereńskiego (tr. ze Lwowa).
- 16.45 - 17.00 „Chwilka pytań” - audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Wacława Frenkla.
- 17.00 - 17.15 Odczyt o Stefanie Czarnieckim z okazji 270-iej rocznicy zgonu.
- 17.15 - 17.20 Minuta poezji: łacińskie wiersze Jana Kochanowskiego w przekładzie Juliana Ejsmonda.
- 17.20 - 17.50 Koncert solistów. Wykonawcy: Felicja Kryszewiczowa - Perkowska (śpiew) - Toruń i Janusz Stokowski (Skrypcy - Warszawa).
- 17.50 - 18.00: Poradnik sportowy.
- 18.00 - 18.30: F. Mendelssohn - Bartholdy; Kwintet op. 18 na dwoje skrzypiec, dwie altówki i wiolonczelę. Wykonawcy: S. Eibenschütz, A. Peters, S. Schleichkorn, N. Scheller, F. Macalik (tr. z Krakowa).
- 18.30 - 18.40 „Tam, gdzie mieściła się drukarnia Robotnika” - feljton wygłoszony Grzegorz Timofiejew.
- 18.40 - 18.45: O wszystkim potroszku.
- 18.45 - 19.10: „Z twórczości Piotra Czajkowskiego” - płyty.
- 19.10 - 19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
- 19.20 - 19.35: Koncert reklamowy.
- 19.35 - 19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
- 19.40 - 19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
- 19.50 - 20.00: Aktualny monolog.
- 20.00 - 20.10: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami radia.
- 20.10 - 21.00: „Egzotyczne nastroje” - koncert Orkiestry Adama Furmańskiego.
- 21.00 - 21.10: Dziennik wieczorny.
- 21.10 - 21.15: Obrazki z Polski współczesnej.
- 21.15 - 22.30: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Narwota oraz solistów.
- 22.30 - 23.00: Muzyka taneczna - płyty.
- 23.00 - 23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
- 23.05 - 23.30: D. c. muzyki tanecznej i lekkiej z płyt.

Zycie Pabjanic

OSTATNI ZJAZD... W DŁUTOWIE.

Coś tam miały do siebie dwa zaścianki, młanowicze Redociny i Leszczyny Małe, gm. Dłutów. Czy to spór o miedzę, czy o gruszkę na miedzy, dość że Redocinacy pod wodzą swego sołtysa na szosie w pobliżu dworu w Dłutowie, napadli na Leszczyniaków których młotkami i toporami strażackimi pobili, zadając niektórym nawet ciężkie uszkodzenia ciała.

Około 60-ciu osób brało udział w bójce. Zaciętrzewienie było wielkie, zwłaszcza, że alkohol odgrywał tu pewną rolę.

Energiczna akcja policji gminnej położyła kres zająsci.

Aresztowani zostali i przesłani do Łodzi: Cieras Franciszek, Jan, Józef i Aleksander (czterej bracia), pozatem Boik Stanisław i Mosiński Franciszek.

Najdotkliwiej pobici zostali Kociołek Stefan i Jagusiakowie ojciec i syn.

Gmina Dłutów słynna jest z tego że posiada bardzo wielką ilość niespokojnych duchów. Często bijątki, kradzieże, kłusownictwo znajdują swój epilog w sądach koronnych.

SEZONOWCY PRZED MAGISTRATEM.

W dniu wczorajszym przed magistratem w godzinach przedpołudniowych zebrało się kilkaset osób, celem założenia protestu przeciwko zwolnieniu ich z pracy. Delegaci wyrazili pragnienie, aby miasto wobec sprzyjającej pogody, przedłużyło roboty publiczne aż do mrozów. Spokój nie został zakłócony.

WYJAZD DO LISKOWA.

Członkowie zarządu miejskiego i komisji opieki społecznej udają się w dniu 12 b. m. o godz. 6-ej do Liskowa celem zbadania i zapoznania się z urzędzeniami i prowadzeniem tamtejszego wzorowego Sierocińca.

Tragiczna śmierć dziecka

Łódź, 11 października.

(gr) - Juljanna Rygiert, zamieszkała przy ul. Rokicińskiej 54, była opiekunką swego siostrzeńca, półtorarocznego Jana Nowickiego.

W dniu wczorajszym, Rygiert udała się z wizytą z malcem do swych znajomych na ul. Szpitalną 4. Kiedy dziecko bawiło się na podwórzu, nagle przerażona Rygiertowa spostrzegła, że malc wpaść do dołu. Natychmiastowa pomoc okazała się spóźniona. Chłopczyk wpaść do dołu kłoczego, skąd wydobyto go pół godziny, zwłoki dziecka.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

3 GOŚCINNE WYSTĘPY JULJUSZA OSTERWY

W dziesięciolecie rocznicę śmierci Stefana Zeromskiego Teatr Miejski wystawia jedną z najcenniejszych sztuk tego wielkiego pisarza, a to: „Uciekła mi przepióreczka”. Sztukę uświetnią występy Juljusza Osterwy, który kreować będzie popisową rolę - profesora Przełęckiego. Juljusz Osterwa wystąpi w Teatrze Miejskim dziś, w piątek, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. po cenach zrzeszeniowych „To więcej niż miłość”.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. również po cenach zrzeszeniowych „Szesnaście latka”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W piątek, dnia 11 bm. o godz. 8.15 wiecz. ostatnie przedstawienie sztuki w 3 akt. Gabrieli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska”.

Dom Luźowy - Rzgowska 84.

W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. (dwa przedstawienia) arcydzieło Gabrieli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska”.

Sala Geyera - Piotrkowska 295.

W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. (dwa przedstawienia) doskonała komedia w 2 akt. Korzeniowskiego p. t. „Majster i czeladnik”.

Poradnik astrologiczny

11 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Ranek dzisiejszy zapowiada się pomyślnie i przyniesie zainteresowanie nauką i sztuką. Kolo godz. 9-ej działają pomyślnie wpływy dla załatwiania ważnej korespondencji oraz do ubiegania się o obejmowania posad, mających związek z maszynami, aptekarstwem i medycyną. Między godz. 10-tą a 12-tą działają ujemne wpływy dla polityki i wojska. Jest to natomiast odpowiednia pora do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej oraz do załatwiania ważnych spraw w urzędach. Okres między godz. 12-tą a godz. 15-tą przyniesie niezwykle pomysł i projekty na przyszłość, które natychmiast należy wprowadzać w życie. Oczekuje nas także zainteresowanie sprawami społecznymi i życiem towarzyskim. Godz. 17-ta przyniesie różne przeskody i przykre rozczarowania w związku z rodziną. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej nie należy wdawać się w spekulacje, ani zaprowadzać żadnych zmian. Wystrzegaj się przedsięwzięć, mających związek z rolnictwem i ogniem. Następne godziny zapowiadają się pomyślnie i sprzyjają nowym przedsięwzięciom. Działają także dodatnie wpływy dla marynarzy i studentów. Kolo godz. 23-ej jest odpowiednia pora do zawierania trwałych związków miłosnych.

Dziecko dziś urodzone - sympatyczne, inteligentne, ambitne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, odważne, pociąg do zbytku i przepychu, dąży do usamodzielnienia się.

PO PRACY DO „TABARINU”!

Najlepsza zabawa czeka łodzian w „Tabarinie”.

Dlaczego wszyscy wybierają ten lokal, a nie inny?

Dlatego, że tu jest najlepiej. Program artystyczny, w którym występują najlepsze sily, postawiony jest na wysokim poziomie. Sensacją tego programu są występy wiedeńczyka Ronera, który demonstrują niebawale triki karciane. - Występy tego artysty wywołują wielkie zadowolenie wśród publiczności, a przede wszystkim wśród płci pięknej.

Tancerka Angelo, węgierka, odtwarza kilka dobrych numerów ekscentrycznych, a Lucy Dorree, odznaczająca się nieprzeciętną urodą budzi zachwyt dobrym tańcem. Duet angielski Nadnes jest klasą dla siebie.

A więc dziś wieczorem spotykamy się w „Tabarinie”. Poza obejrzeniem programu będziemy mogli tańczyć przy dźwiękach doborowej orkiestry Weinrota, mając do dyspozycji dwa obsterne parkiety.

„RAKIETA” SZÖKE SZAKAL

Sienkiewicza 40 tel. 141-22

Dzisiaj i dni następnych

Pocz. w dni powszed. o godz. 4 po poł., a w soboty, niedziele i święta o godz. 12. Na I seans i poranki miejsca po 54 gr.

„TO LUBIĄ MEŻCZYŹNI”

(ENDE SCHLECHT - ALLES GUT).

Nadprogram: Kreskówka kolorowa i aktualności.

„HARMONJA”

KINO TEATR MIRAZ

z udziałem najwybitniejszych artystów sowieckich

Nadprogram: BIROBIDŻAN

„CÓRKA GENERAŁA PANKRATOWA”

KINO TEATR METRO

W rolach gł. gwiazdy ekranu polskiego Marja Bogda, Nora Ney, Junosza Stępowski, Brodniewicz i inni.

KINO TEATR ADRIA

DR. MED. **JAKOBSON** CHIRURG Spec. chirurgia kostna. DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

PRZYCHODNIA **WENEROLOGICZNA** Leczenie chor. weneryczn. i skórnych. **ZAWADZKA 1** 122-73. czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. **M. GLAZER** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł

PIERWSZORZEDNA wypożyczalnia sukien balowych, ślubnych, Narutowicza 21, pr. ofic. II piętro. 12

Poradnia **Wenerologiczna** Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. **Al. Kopeciowski** POWRÓCIŁ GDAŃSKA 37, tel. 282-55, przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. - Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. PORADA 3 ZŁOTE.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” R.M.S.W. 115199 ZNAK FABR. z **KOGUTKIEM** SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEURALGIA **BÓLE ZĘBÓW** GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE SZKRAWYKOWE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZĘDAJA APTEKI!

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO - gruntownie udziałem, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 174-26, od godziny 9 do 11 rano.

DOKTOR **H. Szumacher** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od 9-1, od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. **L. BERMAN** specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych **CEGIELNIANA 15** Telefon 149-07. Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. W niedziele i święta od 9-1 po poł.

po 1.000.000 zł. tylko do **KURT WYTRZYC** kolektury Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426. Losy I kl. 34 Loterii już do nabycia. PANIE zarobią 6 złotych dziennie przy sprzedaży nowości sezonowych. Oferty „Express” pod „Zdanie”.

Dr. KLINGER SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów) **ANDRZEJA 2**, telefon 132-28. przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Wołkowyski chor. weneryczna, skórne i płciowe. **Cegielniana 11**, tel. 238-02. Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Dr. ROJTER chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE **NARUTOWICZA 24** od 8-1-ej, 3-5-ej i 8-9-ej wieczór. Tel. 262-61.

B. P. FRANIA RUBIN

z domu MAJEROWICZ

po ciężkich cierpieniach zmarła dnia 11 października 1935 r., przeżywszy lat 60.

Wyprowadzenie drogiej nam żwłok nastąpi dziś w piątek, 11 października 1935 r. o godz. 12 w południe z domu żałoby przy Al. Kościuszki L. 9, o czym zawiadamiają w głębokim żalu pozostali

mąż, synowie, synowe i rodzina

CZY LIGA NARODÓW ZDOŁA ZMUSIĆ WŁOCHY do zaniechania wojny? Plan sankcji gospodarczych

Genewa, 11 października.

Po wczorajszej uchwale Ligi Narodów o zastosowaniu sankcji przeciwko Włochom, rozpoczęła się już organizacja specjalnego komitetu, który ma za zadanie opracowanie listy artykułów, których

WYWÓZ DO WŁOCH BĘDZIE ZAKAZANY.

Wszystkie państwa należące do Ligi Narodów muszą przedstawić dokładne dane, dotyczące wywozu i przywozu z Włoch. Na tej podstawie ustalony będzie ścisły plan działania. Komisja ta pracuje niezwykle energicznie, aby jaknajprędzej

SANKCJE MOGŁY WEJŚĆ W ŻYCIE.

Zakazany będzie nie tylko wywóz towarów do Włoch, ale i również przywóz, a w pierwszym rzędzie państwa mają zobowiązać się do nieimportowania owoców włoskich. Chodzi o to, aby Włochy pozbawione były dewiz na zakup potrzebnych im materiałów wojennych. Na wczorajszym posiedzeniu delegat włoski baron Aloisi protestował przeciwko stosowaniu sankcji, ale odpowiedział mu delegat angielski min. Eden, że jest to jedyna obecnie droga

DO ZABEZPIECZENIA POKOJU.

Nie można siedzieć z założonymi rękami i patrzeć, jak prowadzona jest wojna. Należy działać energicznie, aby za wszelką cenę zmusić Włochy do zaprzestania walk. Podczas głosowania nad

Rząd hiszpański zakupuje materiał wojenny

Madryt, 9 października.

(Pat). Rząd poczynił w przemyśle krajowym poważne zamówienia materiału wojennego. Zamówienia dotyczą przede wszystkim artylerii a specjalnie dział przeciwlotniczych.

Zagranicą zakupiono licencje na budowę samolotów i czołgów.

Szwedzka misja sanitarna jedzie do Abisynji

Sztokholm, 11 października.

(PAT) Zarządzona w Szwecji zbiórka publiczna na rzecz wysłania do Abisynji oddziałów sanitarnych Czerwonego Krzyża rozpoczęła się w dniu wczorajszym i spotkała się z niezmiernie przychylnym przyjęciem całej ludności.

Przypuszczalnie misja sanitarna wyjedzie już 22 b. m. drogą na Gøthemburg, Aleksandrię i Sudan.

Jaki jest stan Trockiego?

Oslo, 11 października.

(PAT) W przeciwieństwie do oblegających pogłosek, norweska agencja telegraficzna stwierdza, że stan zdrowia Trockiego od czasu przyjazdu do Norwegii nie tylko się nie pogorszył, lecz nawet uległ poprawie.

Trocki jednakże znajduje się pod obserwacją lekarską w jednym z szpitali w Oslo.

rezolucją w sprawie sankcji wstrzymały się jedynie od głosowania dwa państwa, Węgry i Austria.

Wiedeń, 11 października.

Prowadzone w Londynie rokowania z amb. Rzeszy w sprawie udziału Niemiec w sankcjach przeciwko Włochom przybrały obecnie — wedle nadeszłych tutaj wiadomości — niespodziewany obrót.

W razie przyłączenia się Niemiec do

sankcji przeciwko Włochom wyrazi Anglia gotowość udzielenia Niemcom pożyczki w wysokości strat materialnych, jakieby ponieść mogli Niemcy, uczestnicząc w sankcjach gospodarczych przeciwko Włochom.

Poza tem miałyby Niemcy zobowiązać się w danym wypadku do wystania jednego ze swych krążowników na morze Śródziemne, celem poparcia floty brytyjskiej w czasie ewentualnych operacji morskich. Tem samem miałyby

równocześnie Anglia gwarantować zaniechanie ze strony Niemiec jakiegokolwiek akcji niepokojącej w przebiegu wojny włosko-abisyńskiej.

Londyn, 11 października

Pisma angielskie, omawiając sprawę sankcji przychodzą do przekonania, że będzie musiało dojść

DO BLOKADY WŁOCH.

albowiem sankcje gospodarcze nie dadzą spodziewanego efektu. Jedynym wyjściem, aby zmusić Włochy do zaniechania wojny jest zablokowanie portów włoskich. W tej sprawie mają się już obecnie toczyć rokowania między Paryżem, a Londynem. Sankcje gospodarcze należy uważać za pierwszą fazę działań w obronie pokoju.

Paryż, 11 października. (PAT).

Prezydium międzynarodowej federacji związków zawodowych obradować będzie dziś w Paryżu nad warunkami, w jakich zorganizowana w poszczególnych związkach i organizacjach zawodowych klasa robotnicza, będzie mogła przyczynić się do poparcia sankcji ekonomicznych, zastosowanych przez Ligę Narodów względem Włoch. Bezpośrednio po tem zebraniu prezydium międzynarodowej federacji związków zawodowych ma odbyć konferencję z prezydium międzynarodówki socjalistycznej, celem uzgodnienia akcji.

Haga, 11 października.

(Pat) — W związku z uchwaloną wczoraj ustawą, dopuszczającą możliwość wprowadzenia zakazów wywozu, premier dr. Colijn wyjaśnia, iż rząd holenderski będzie ściśle wypełniał swe zobowiązania wobec Ligi Narodów. Rząd holenderski przygotował już projekty ustaw o zakazie wywozu towarów włoskich i udzielania Włochom kredytów. szefa departamentu piechoty w M. S. Wojsk., płk. dypl. Kazimierza Roli-Janickiego, na stanowisko komendanta obozu warownego Wilno i płk. Prugar-ekKlinga — na stanowisko szefa departamentu piechoty w M. Sk Wojsk.

Przyszłość Twoja —

to LOS Loterii Państwowej nabyty w szczęśliwej

KOLEKTURZE N° 100

ODDZIAŁ W ŁODZI

Andrzeja N° 2 „PROMIEŃ”

Losy I-klassy już są do nabycia

Widmo głodu w Niemczech

BERLIN, 11 października.

(PAT) W walce przeciw elementom, krzyżującym politykę aprowizacyjną, władze niemieckie nie cofają się przed najostrzejszymi środkami. W znanej miejscowości przemysłowej Zittau (Zittau) w Saksonii, władze policyjne zwróciły się do mieszkańców z wezwaniem do zgłaszania im wypadków zaopatrzenia się przez ludność w masło i tłuszcz w ilości, przekraczającej dzienne zapotrzebowanie.

Policja gwarantuje donosicielom bezwzględnej dyskrecje. Zapasy tłuszczów u wskazanych przez donosicieli osób, będą konfiskowane, a osoby te zostaną aresztowane. Właścicielom sklepów wolno sprzedawać masło i tłuszcz tylko w ilościach minimalnych, nie przekraczających dziennego zapotrzebowania.

Wielkie straty włoskie

12 tysięcy żołnierzy niezdolnych do walki

Londyn, 11 października.

Do tej pory Włosi nie ogłosili jeszcze listy strat swoich w Afryce, co wywołało zaniepokojenie wśród ludności. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że straty włoskie od chwili rozpoczęcia przygotowań Mussołini do kampanii w Afryce wynoszą około 15 tysięcy. 12,000 żołnierzy włoskich mu-

siano odtransportować spowrotem do Europy spowodu chorób zakaźnych, a przede wszystkim malarji. Pozatem około 3,000 żołnierzy zostało rannych, zabitych, lub jest niezdolnych do walki. W ostatnich czasach każdy włoski okret wracający do kraju musiał stale odstawić wielu chorych włoskich żołnierzy kolonialnych.

Atak lotniczy na Addis Abebę zapowiadają Włosi

Londyn, 11 października.

Donoszą z Addis Abeby w drodze iskrowej: Wczoraj nad stolicą ukazał się lecący na znacznej wysokości samolot włoski, z którego rzucono odezwy napisane w języku francuskim, a wzywające przebywających jeszcze w stolicy Abisynji Europejczyków do opuszczenia miasta, gdyż nastąpić ma atak lotniczy na Addis Abebę.

W mieście zapanował popłoch, który

potęguje jeszcze brak żywności i szalona drożyzna. Z okolic nikt nie do stolicy nie dowozi. Cała ludność wyszła na front. Zapasy konserw posiadane przez poselstwa zagraniczne zostały już spożyte. Cesarz, który nie opuścił jeszcze stolicy, ogłosi, że każdy kupiec, który podniesie cenę żywności, zostanie ukarany zwyczajem abisyńskim przez obcięcie obu rąk.

Abisyńczycy niszczą zasiewy, aby pozbawić Włochów zbóż

Londyn, 11 października.

W zagrożonych przez wojska włoskie miejscowościach, abisyńczycy, nie chąc, aby zboże dostało się w ręce nieprzyjaciela, niszczą cały tegoroczny urodzaj. Palą oni wszystkie pola z zasiewami, puszczając z dymem wszystko, co się da, byle tylko ani jedno ziarenko, ani jeden płód nie znalazł się w rękach Włochów.

We wsiach i miastach Etiopji, odbywają się dzikie obrzędy narodowe, wymagane przez tradycję na czas wojny. W obrzędach tych prócz bojowników, którzy wyruszyli do walki, biorą udział starcy, kobiety i dzieci. Dokoła rozpalonych wielkich ognisk, odbywają się dzikie pisy, a zawodzące tam-tamy, akompaniują tym niesamowitym nocnym widowiskom. (z)

Najlepszy program Cyrku Staniewskich zdobył w Łodzi olbrzymi sukces

Rzadko kiedy widywaliśmy na arenach cyrku tak wspaniały program, jakim obecnie poszczycić się może I oddział cyrku Staniewskich. Najwybredniejsi wybrańcy cyrku nazywają obecny program najlepszym ze wszystkich dotychczasowych. I trzeba zgodzić się z tem twierdzeniem, albowiem w obecnym

programie niema słabego punktu, a wszystkie popisy stoją na najwyższym poziomie trudnego kunsztu cyrkowego. Radzimy naszym Czytelnikom nie zwlekać z wybraniem się do Cyrku, tembardziej, że dzięki zamieszczonemu niżej kuponowi, każdy zobaczyć może program niezwykle tanio.

Kupon ulgowy „Expressu” do CYRKU STANIEWSKICH

(na pl. przy ul. BANDURSKIEGO).

WAŻNY NA PIĄTEK, dnia 11 października, o godz. 8.30 wieczorem. Okaziciel niniejszego kuponu otrzyma w kasie Cyrku po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny ZA DARMO.



Z dnia

9.000 dzieci jest głodnych!

Akcja dożywiania dziatwy szkół powszechnych została już podjęta na terenie naszego miasta, narazie jednak w mniejszych, niż projektowano rozmiarach, spowodu braku odpowiednich funduszy.

Wydział opieki społecznej przystąpił już do rozdzielania mleka i chleba biednym dzieciom, które dotychczas MUSIAŁY NACZCZO PRZYCHODZIĆ DO SZKOŁY NIERAZ Z BARDZO ODLEGŁYCH KRĄCÓW MIASTA.

Miasto dokarmia przez wydział opieki społecznej 10.000 DZIECI, uczęszczających do powszechnych szkół. KAŻDE DZIECKO OTRZYMUJE SZKLANKĘ GORACEGO MLEKA I 100 gramów CHLEBA.

Pozatem Fundusz Pracy dokarmia 1.000 GŁODNYCH DZIECI, wydzielając im takie same porcje.

Jak wynika z dokonanych ostatnio obliczeń na terenie Łodzi znajduje się ogółem 20.000 dzieci, które trzeba dokarmiać. KTO WIEC DA PIENIĄDZE NA POKARM DLA TYCH DZIEWIECIU TYSIĘCY DZIECI?

O dziecach tych nie zapomniano. Miejska Rada Szkolna zbiera się dziś w komplecie i radzić będzie nad sposobem uzyskania jaknajwiększych funduszy na ten cel. Projektuje się między innymi URZADZENIE ZBIÓRKI NA ULICACH MIASTA, W SKLEPACH, LOKALACH PUBLICZNYCH, WIEKSIYCH FIRMACH PRZEMYSŁOWYCH i t. d. oraz URZADZENIE SPECJALNYCH PORANKÓW FILMOWYCH DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ POWSZECHNYCH. DOCHÓD Z KTÓRYCH PÓJDZIE CAŁKOWICIE NA DOŻYWIANIE DZIECI.

(k)

50.000 zł. na roboty

meljoracyjne
Zredukowani robotnicy zostaną ponownie zatrudnieni

Łódź, 11 października.

(v) Wczoraj nadeszła do urzędu wojewódzkiego, oddziału meljoracyjnego w Łodzi wiadomość z ministerstwa opieki społecznej o przyznaniu kredytów w wysokości 50.000 zł. na dalsze prowadzenie robót regulacyjnych rzek Łódki i Neru w okolicach Konstancinowa.

Do dalszych robót zaangażowani zostaną ci wszyscy robotnicy, którzy w dniu 26 września otrzymali wypowiedzenie pracy z powodu braku funduszy.

Ponownie przyjmowanie robotników do pracy, rozpocznie się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Na robotach tych, zatrudnionych było 300 robotników.

Kontrola hoteli i umeblowanych pokoi

Łódź, 11 października.

(k) — Władze zdrowotne naszego miasta podjęły wczoraj kontrolę hotelów łódzkich i umeblowanych pokoi, celem stwierdzenia, czy odpowiadają one nowemu rozporządzeniu ministerstwa opieki społecznej.

Zgodnie z tem rozporządzeniem, we wszystkich pokojach odnajmowanych przyjeźdnym i gościom oraz w numerach hotelowych muszą być umywalnie z bieżącą wodą, a jeżeli brak w nich jest urządzeń wodociągowych to woda musi być kilka razy dziennie zmieniana.

Każdy gość musi otrzymać świeżą bieliznę pościelową a pomieszczenia muszą się znajdować we wzorowej czystości. Właściciele hotelów i umeblowanych pokoi mogą zatrudniać tylko personel, który przedstawi świadectwa lekarskie, że nie jest chory na choroby zakaźne.

Winni nieprzestrzegania tego rozporządzenia pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Dancerowej — Zgierska 57. W. Groszkowskiego — 11 Listopada 15. Sukc. S. Gorfeina — Piłsudskiego 54. J. Chadzyńskiej — Piotrkowska nr. 165. R. Rembielińskiego — Andrzeja nr. 28. A. Szymańskiego — Przedzalaniana 75.

Prez. Głazek zlustrował przedmieścia

Zdrowie otrzyma nowy most dla pieszych. — Ulica Krakowska zostanie zabrukowana. — Na kilkunastu ulicach Rokicia urządzone będą jezdnie

Łódź, 11 października.

(k) — Ostatnio stowarzyszenia właścicieli domów na przedmieściach Łodzi wszczęły energiczną akcję w sprawie za brukowania i uporządkowania kilkudziesięciu ulic na peryferiach miasta, znajdujących się w opłakanym stanie.

W związku z tem dokonana została specjalna ankieta, w której udział wzięły wszystkie stowarzyszenia właścicieli domów, nadsyłając wykazy najbardziej zaniedbanych ulic.

Z ankietą tą udała się do zarządu m. Łodzi delegacja właścicieli domów na przedmieściach, która została przyjęta przez p. prezydenta Głazka na specjalnie zwołanej konferencji.

P. prezydent Głazek zainteresował się bardzo fatalnym stanem ulic na przedmieściach Łodzi i aby naocześnie przekonać się w jakim stanie ulice te się znajdują zorganizował wycieczkę na peryferje miasta.

W wycieczce tej poza p. prezyden-

tem udział wzięli: wiceprezydent Łodzi p. Godlewski, naczelnik wydziału budownictwa Rybolowicz, inż. Sztolcman, główny prezes stowarzyszenia właścicieli nieruchomości na przedmieściach — p. Schott, oraz przedstawiciele pozostałych stowarzyszeń.

Pierwszym objektem, który zlustrowano było przedmieście Zdrowie.

Panu prezydentowi wskazano na fatalny stan ulicy Krakowskiej, będącej główną arterją komunikacyjną tej dzielnicy miasta. Ulica Krakowska jest niezabrukowana i nieuporządkowana. P. prezydent obiecał, że jeszcze w roku bieżącym przystąpi się do układania jezdni na ul. Krakowskiej.

Pozatem zwrócono p. prezydentowi uwagę na niebezpieczeństwo, jakie czyha na przechodniów, przechodzących przez most nad rzeką Łódką.

Przez most ten, szerokości normalnej ulicy, przejeżdżają sznury furmanek,

samochodów i t.p. pojazdów. Stwarza to wielkie niebezpieczeństwo dla pieszych, dlatego też proszono p. prezydenta, aby nad rzeką Łódką wybudowany został jeszcze jeden most.

P. prezydent obiecał, że postara się aby Zdrowie otrzymało jeszcze jeden most, wyłącznie przeznaczony dla ruchu pieszego.

Ze Zdrowia wycieczka udała się na przedmieście Rokicie.

Właściciele domów, wskazując na fatalny stan szeregu ulic, pozbawionych jezdni, prosili o zaopiekowanie się temi ulicami, na co otrzymali odpowiedź, że miasto w miarę możliwości przystąpi w najbliższym czasie do urządzenia jezdni na najbardziej zaniedbanych ulicach Rokicia.

W najbliższych dniach p. prezydent Głazek zlustrował ulice pozostałych przedmieść Łodzi, a mianowicie: Chojen, Bałut, Widzewa i Zarzewa.

Uniewinniona, choć uderzyła komornika!

Sąd orzekł, iż do czynności komornika nie należy bicie i pchanie interesantów

Sensacyjna sprawa w sądzie grodzkim

Łódź, 11 października.

(gr) — Niecodzienną sprawę rozpatrywał w sądzie grodzkim sędzia Grocholski.

Na ławie oskarżonych zasiadła robot-

nica fabryki Hirszberga i Wilczyńskiego, pociągnięta do odpowiedzialności za uderzenie w twarz komornika.

W sierpniu r. b. przybył do mieszkania Hauserowej, zam. przy ul. Nawrot-

nr. 98, jakiś mężczyzna i bez słowa wyjaśnień, zaczął gospodarować w jej mieszkaniu. Hauserowa była wówczas w fabryce, a w mieszkaniu przebywał jedyny jej syn, 15-letni uczeń szkoły powszechnej. Nieznajomy, posłał chłopca po matkę. Kiedy Hauserowa powróciła z synem do domu, ujrzała ku swemu przerażeniu, że wszystkie ruchomości zostały z mieszkania usunięte. Wówczas czas zwróciła się do nieznajomego z pretensją, żądając wnieśienia mebli.

Mężczyzna ów, którym później okazał się komornik, nie zwracał uwagi na jej prośby, spełniał w dalszym ciągu swe czynności. Hauserowa wpadła w szal. — Rzuciła się na komornika i poczęła się z nim szamać. Nagle Hauserowa odrzucona została z taką siłą, iż padła na podłogę. Mimo odniesionych obrażeń cieleśnych, podniosła się i uderzyła z całej siły obcego mężczyznę w twarz.

Wojowniczą niewiastę, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Obrońca podsądnej, adv. Askanas wyjaśnił całe zajście. Hauserowa miała eksmisję. Krytycznego dnia przybył komornik, by wywalić Hauserową z mieszkania. Komisarz sądowy popełnił jednak nieprzebaczalny błąd, gdyż nie wylegitymował się przed Hauserową, nie wyjaśnił jej w jakim celu przyszedł i wreszcie nie nosił przepisowej czapki, jaką winni nosić podczas pełnienia obowiązków, komornicy.

Oskarżona przypuszczała, że komornik i przybyli z nim mężczyźni, są nastani przez właściciela domu, by w sposób, nieprzewidziany przez prawo, wyrzucić ją z mieszkania.

Kiedy eksmitowana padła na podłogę, oburzona postępowaniem „brutala”, uderzyła go w twarz.

Do akt sprawy, dołączone zostało świadectwo lekarskie, wystawione przez dr. Skalskiego, z którego wynikało, iż poszkodowana odniosła liczne obrażenia ciała.

Sąd, zważywszy okoliczności, wyluszczone przez obrońcę oskarżonej, Hauserową uniewinnił, biorąc równocześnie pod uwagę, iż do czynności komornika nie należy bicie i pchanie interesantów.

Sprawa ta winna służyć komornikom za przestrożę, że podczas czynności zawodowych, winni nosić przepisane przez prawo czapki, a wówczas unikną niemiłych incydentów.

Właściciele firmy skazani na areszt

za podawanie fałszywych zarobków. — Po wyroku wydano z pracy kilku robotników

Łódź, 11 października.

(k) — Referat karny przy okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał wczoraj wielce charakterystyczną sprawę przeciw właścicielom firmy Szatan przy ul. Senatorskiej 25.

W firmie tej co pewien czas wybuchaly zatargi na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Robotnicy skarżyli się że przemysłowcy placą im stawki niższe od obowiązujących o kilkadziesiąt procent.

Na konferencji w inspekcji pracy firma przedstawiła książki, z których wynikało, że robotnicy otrzymywali tyle, ile im się należało. Przy bliższej jed-

nak kontroli wyszło na jaw, że do ksiąg wpisywane były fałszywe pozycje i zmyślone sumy.

Za przestępstwo to referat karny skazał wczoraj obydwu właścicieli firmy na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu i na zapłacenie po 500 złotych grzywny.

Jeszcze w ciągu dnia wczorajszego w firmie Szatan wybuchł ostry zatarg. Firma zwolniła z pracy kilku robotników, którzy zeznawali przeciw niej w referacie karnym. Pozostali robotnicy zaprotestowali przeciw temu i podjęli strajk.

Powiadomiony o nowym zatargu inspektorat pracy wszczął interwencję.

Żądania robotników Bidermana

Wczorajsza konferencja nie dała rezultatu

Łódź, 11 października.

(k) — Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zatargu, jaki wybuchł w firmie Biderman przy ul. Kilińskiego 2.

Przedstawiciele związku zawodowego oświadczyli, że robotnicy przerwą okupację i przystąpią do pracy dopiero wówczas, gdy firma uwzględni wszystkie ich żądania. W imieniu ogółu robotników przedstawiciele związku klasowego domagają się conięcia redukcji 8 robotnic, podziału pracy, uregulowania

stawek, wypłacenia robotnikom różnic do stawek za okres 26 tygodni wstecz, zniesienia systemu nakładania kar oraz sprawdzenia warunków pracy na szerokich krosnach i grubym wątku.

Ponieważ przedstawiciele firmy nie posiadali pełnomocnictw konferencję przerwano do dnia dzisiejszego. Na dzisiejszej konferencji, która odbędzie się o godz. 9-ej rano weźmie udział dr. Biderman oraz kierownik tkalni p. Peszel.

Narazie strajk okupacyjny trwa nadal.

Nie wolno żądać zapłaty za naukę

Wyzyskiwani uczniowie rzemieślniczy otrzymają zwrot wpłaconych sum

Łódź, 11 października.

(v) Do Sądu Pracy w Łodzi, wpływa dziennie po kilka skarg młodocianych uczniów rzemieślniczych, którzy, nieświadomi obowiązujących ustaw, zgodzili się zapłacić za naukę rzemiosła.

Obecnie, wskutek akcji uświadamiającej, wszczętej przez Inspektorat Pracy oraz wzmoczonej kontroli zakładów rzemieślniczych, młodociani, którzy zostali wyzyskani, składają masowo skargi do sądu z prośbą o zasądzenie wpłaconych sum.

Sąd Pracy z reguły zasądza na rzecz ucznia, zapłaconą majstrowi rzemieślniczemu sumę, plus koszty sądowe oraz procenty. Ponieważ jednocześnie Inspektorat Pracy nakłada kary na niesumiennych rzemieślników, którzy pobierają zapłatę od uczniów, liczba wyzyskiwanych młodocianych stale się zmniejsza.

Rzemieślnicy w obawie, że będą musieli otrzymać kwotę zwrócić z procentami i kosztami oraz w obawie przed grożącą karą pieniężną, przestali żądać wynagrodzenia za naukę.





Kto zdobędzie punkty ligowe? Pieniądze dla narciarzy i hokeistów

W niedzielę pięć spotkań mistrzowskich

Lódź, 11 października.
Ligowcy wkroczyli już w ostatnią, najciekawszą fazę zmagania o punkty. Sytuacja jaka się obecnie wytworzyła w lidze powoduje zainteresowanie każdym meczem, każdym punktem zdobytym przez drużynę. Dzieje się tak dlatego, ponieważ nie mieliśmy jeszcze w historii rozgrywek ligowych tak zagmatwanej i niejasnej tabeli jak obecnie. Dość powiedzieć, że obok Polonii stolecznej, której los jest już przypieczętowany, zagrożone są spadkiem cztery drużyny i tyleż drużyn kandyduje do tytułu mistrza. A przecież do końca rozgrywek jest już niedaleko. Nie więc dziwnego, że każdy mecz śledzony jest z napięciem.

W nadchodzącą niedzielę po przerwie dwutygodniowej odbędzie się 5 dalszych spotkań. W Krakowie walczy lider tabeli Pogoń z Wisłą. Dla lwowian będzie to bardzo ciężki mecz i wątpliwy czy uda się Pogoni wywieźć z Krakowa chociażby jeden punkt.

Śląsk będzie w niedzielę świadkiem dwóch spotkań. Przed obiadem gra Ruch z Polonią. Spotkanie to powinno według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończyć się wysokim zwycięstwem gospodarzy co przy równoczesnej przegranej Pogoni w Krakowie poprawi znacznie szanse Ruchu do tytułu mistrza. Drugie spotkanie rozegrane zostanie między Śląskiem a Garbarnią. Dobra forma Garbarni wykazana w ostatnim meczu z Polonią każe przypuszczać, że Śląskowi nie pójdzie zbyt łatwo i kto wie czy tym razem wystarczy własne boisko do uzyskania punktów z drużyna krakowska.

Warszawa będzie świadkiem zaciętej walki Cracovii z Legią. Zespół krakowski jako wciąż jeszcze zagrożony spadkiem, będzie zmuszony bardzo się wyteńczyć, by wywieźć z Warszawy chociażby jeden punkt.

W Poznaniu gra Warta z ŁKS-em. Poznania-

Niedzielne spotkania o mistrzostwo klasy A

Lódź, 11 października.

Lódzka klasa A kontynuować będzie w nadchodzącą niedzielę rozgrywki o mistrzostwo. Zmierzają się następujące drużyny: Union Touring — Makkabi, WIMA — ŁKS 1-b, ŁTSJ — PTC, WKS — SKS i Burza — Widzew.

Menażerowie niepotrzebni w piłkarstwie polskim

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej podał do wiadomości, że powierzenie strony finansowo-organizacyjnej imprez, rozgrywanych przez kluby, okręgi i podokręgi, osobom postronnym, nie mającym nic wspólnego ze sportem, jest niedopuszczalne.

cy dzierżą w bieżącym sezonie rekord zwycięstw na własnym boisku. Przypuszczać należy, że rekord ten powiększy się o jeszcze jeden sukces nad ŁKS-em, bowiem zespół łódzki nie znajduje się obecnie w dobrej formie, a w dodatku zmuszony jest sięgnąć po dwóch rezerwowych na skutek kontuzji Fliegla i Welnicza.

Motocykliści jadą na Sowiniec z urną ziemi na kopiec Marszałka

Warszawa, 11 października.

Motocyklowy świąt stolicy wyrusza jutro w zbiorowym marszu na Sowiniec z ziemią, pobraną uroczysto w dniu dzisiejszym z reprezentacyjnego stadionu sportowego im. Wojska Polskiego w Warszawie.

Ziemia przewieziona będzie w urnie, przypominającej kształtem cylinder silnika.

Przewidziany jest bardzo liczny udział zrzeszonych motorzystów, reprezentujących wszystkie kluby motorowe Warszawy. Ścisły regulamin pozwoli na przeprowadzenie zmotoryzowanej kolumny w oryginale wojskowym z Warszawy przez Radom i Kielce do Krakowa i spowrotem.

Wymagana szybkość średnia — 45 km. na godzinę, dla wszystkich kategorii motocykli. — W powrotnej drodze przewidziana jest częściowa jazda nocą.

Pamiątkowym odznaczeniem i nagrodą dla zawodników będą złote, srebrne i brązowe medale, podobnie jak to miało miejsce zagranicą.

Medale złote przyznawane będą zawodnikom za bezpunktowe przejechanie trasy Warszawa — Kraków — Warszawa, srebrne — przy 5 pkt. karnych i brązowe — do 15 pkt. karnych, licząc niedozwolone przyspieszenie lub opóźnienie 1 minuty — 1 punkt karny.

Klub najliczniej reprezentowany przez uczestników, który przyznane będą złote medale, otrzyma kopję urny, złożonej na Sowinciu z ziemią. Za zespołowe miejsca drugie i trzecie otrzymają kluby artystycznie wykonane dyplomy.

Hakoah debiutuje w mistrzostwach klasy B.

Najbliższa niedziela przynosi w piłkarstwie

łódzkim poważną sensację lokalną. Jest nią pierwszy mecz zdegradowanego Hakoahu o mistrzostwo klasy B. Przeciwnikiem zespołu żydowskiego będzie w spotkaniu ten drużyna Zjednoczonych. Spotkanie powyższe jako pierwsze Hakoahu w klasie B wywołało w kręgach sportowych Łodzi olbrzymie zainteresowanie. Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 15 na stadionie WKS-u.

Poza ten tego samego dnia grają jeszcze o mistrzostwo klasy B. Huragan z Bar-Kochbą i w Konstancynie benjaminek tej klasy Konstancynowski KS. z TUR-em.

W najbliższą niedzielę odbędzie się na stadionie WIMY interesujący trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy WIMA, TFSJ (Tomaszów) i Geyerem. Trójmecz ten odbędzie się zarówno w konkurencji kobiecej jak i męskiej. Impreza ta zapowiada się bardzo interesująco ze względu na fakt, że na starcie stanie szereg najlepszych lekkoatletów łódzkich.

polskich na przygotowania olimpijskie

Warszawa, 11 października.

Na posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego zastanawiano się nad sprawą podziału funduszy na przygotowania przedolimpijskie.

Jeśli chodzi o igrzyska zimowe w Garmisch Partenkirchen, które odbędą się już w okresie od 6 do 16 lutego to z sumy 40 tysięcy złotych

jaką w obecnej chwili dysponuje Polski Komitet Olimpijski 15 tysięcy złotych odłożono na koszt ekspedycji, 20 tysięcy rozdzielono pomiędzy związki.

Narciarze otrzymują na masaż 2 tysiące, na dożywianie 1 tysiąc, nadto opłacony zostanie przez Komitet Olimpijski ich ekwipunek.

Hokeiści otrzymują 6 tysięcy na obozy, a PKOL finansuje jeszcze pozatem zawody międzyzwiązkowe z Austrią i Węgrami traktowane jako ostatnia próba sił przed wyjazdem naszych hokeistów na igrzyska. Kosztować to ma jeszcze 4 tysiące. Pozatem na ekwipunek i kwatery dla hokeistów przeznaczył Komitet 2,5 tysiąca. Projektowanych kilkutygodniowych wypraw zagranicznych w styczniu postanowił PKOL nie finansować.

Dla tyżwiarza Kalbarczyka przeznaczył Komitet 1 tysiąc na jego trening w Oslo.

Pozatem uchwalono projekt znaczna olimpijskiego, postanowiono opracować złotą księgę, i wreszcie rozpocząć już sprzedaż nalepek olimpijskich.

Jędrzejowska pierwsza w turnieju pocieszenia

Meran, 11 października.

W turnieju pocieszenia Jędrzejowska pokonała Jugosłowiankę Kovacs 6:1, 6:1.

W finale tego turnieju Polka w bardzo ładnym stylu odniosła zwycięstwo nad doskonałą tenisistką francuską Mathieu 6:3, 6:3.

W finale gry podwójnej para belgijsko-francuska Adamson—Mathieu pokonała parę duńsko-polską Krahwinkel Spreling — Jędrzejowska 6:3, 6:2.

Pięściarze poznańscy walczą dziś we Wrocławiu

Dziś w piątek odbędzie się we Wrocławiu mecz bokserki pomiędzy reprezentacjami Poznania i Wrocławia.

W programie następujące walki: waga musza — Sobkowiak — Brinke, waga kogucia — Wilski — Rolle, waga piórkowa — Dudziak — Büttner II, waga lekka — Kajnar — Büttner I, waga półśrednia — Misiurewicz — Mahn, waga średnia — Lewandowski — Urbański, waga półciężka — Szymura — Alexander, waga ciężka — Piłat — Kosubek.

Warto nadmienić, że przed trzema tygodniami reprezentacja Wrocławia pokonała reprezentację Bawarii, która jest najsilniejszym okręgiem bokserkim Niemiec, w stosunku 12:4, a w ubiegłą niedzielę Wrocław w osłabionym składzie odniósł zwycięstwo nad reprezentacją środkowych Niemiec w stosunku 9:7.

Wszystko to świadczy, że bokserzy poznańscy mają przed sobą trudne zadanie.

zółte i niespokojne niby drganie gromniczej świecy.

Doktor Janusz Raszek podszedł do łapy, ażeby podkreślić knot. Zrobiło się nagle jasno. Doktor wlepił baczne spojrzenie w twarz leżącego na łożu pana Włodzimierza.

Sercem jego targnęła krótka rozpacz. Ujrzał zmienione nie do poznania oblicze starca i tragiczne oczy, podkrążone stygnącem śmieci.

— Ty żeś to, królu mojego dzieciństwa? — rozszlochało się coś w duszy doktora. — Czy pamiętasz, jak wówczas, na pogrzebie mojego ojca, doszedłeś do mnie i położyłeś mi na głowie swą dobrą opiekuńczą dłoń... Byłem taki strasznie wówczas bezradny i samotny. Zjawiliś się w moim życiu sierocem, niby jakaś przewspaniała zjawia i rozświetliłś smutek mojego sieroctwa... Ile razy spoglądałem za tobą rozkochanymi oczyma samotnego chłopaka kiedyś wielki jak cesarz i wspaniały przejeżdżał konno gościńcem. I zawsze znalazłeś dla mnie wówczas ciepłe słowo i krótką pieszczotę.

Rozmarzył się.

— A pamiętasz, jak to przed laty się dzieliśmy razem w sadzie? Jesień złociła owoce a ty, patrząc dobitliwymi oczyma w świat, słuchałeś moich wiosennych planów przyszłości... A potem — taki bardzo zawstydzony swoją własną wspaniałomyślnością, wsunąłeś mi do ręki zwitek banknotów, ażebyś mógł zapisać się na studia uniwersyteckie. Nacierpiałem się potem w życiu wiele. Czasem przychodziły chwile, że gotów byłem w rozpacz zważyć w dobroć człowieka. Lecz zawsze w takich momentach tyś mi przychodził na myśl — i na nowo odżywała we mnie stracona wiara w dobro. Pamięć o tobie zachowa-

wałem w swem sercu głęboko, niby symbol najszlachetniejszych i najpiękniejszych uczuć ludzkich... I oto teraz po latach wędrówki odnajduję cię znowu królu mój — lecz w jakimż straszliwym stanie.

Patrząc na tę ruinę ludzka, Raszek, który w swej lekarskiej karierze widział już setki chorych — uczył w ustach smak ołowiu. Ale rozkiłwienie jego trwało jeszcze przez chwilę, bo oto zaraz rozprostował się i zacisnął pięść.

Instynktem wyczuł w pokoju obecność śmierci. Zrozumiał, że ciężką będzie z nią musiał stoczyć walkę, ażeby wydrzeć z jej szponów życie pana Włodzimierza. Ale nie przeląkł się. Przeciwnie: uczył w sobie bezmiar energii. Żeby miało go to kosztować nawet własne życie, musi zwyciężyć!

Gdyby czując na sobie spojrzenie obcego — zaczęły drgać, aż wreszcie chory otworzył oczy.

Przez chwilę spoglądał niby nieprzytomny.

— To doktor Jan Raszek! Nie poznajesz go, ojczu? Przyjechał tu do Białodąbków, ażeby cię ratować — powiedziała córka.

Stary dziadeczek nie widział już od wielu lat Janusza Raszka. Teraz, spoglądając mu uważnie w twarz, szepnął:

— Jesteś trochę podobny do swego ojca Michała. Tylko, że Michał był od ciebie wyższy i mniej delikatny... Zmieniłeś się bardzo, Januszu!

Tu, jakby zażenowany, urwał nagle. Uprzymnił sobie, że nie może teraz przecież tykać tego dorosłego mężczyzny. I dlatego poprawił się szybko:

— Tak, tak, bardzo się pan zmienił, panie doktorze!

(Dalszy ciąg jutro)

Więcej niż miłość Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu“ Andrzej Żański —

152

Jej ciemne oczy spoglądały na doktora Raszka z nienawiścią.

— Pan tu? — syknęła wreszcie. — Czyż nie powiedziałam panu, że drzwi naszego domu są dla pana zamknięte? To prawdziwa bezczelność chłopska pchać się tam, gdzie go nie proszą.

Lusia zbladła. Brutalne słowa matki zabolęły ją jakgdyby skierowane były w nią samą. Postąpiwszy o krok naprzód, jakgdyby swoją osobą starając się zasłonić ukochanego, oświadczyła:

— Mamo, nie obrażaj naszego gościa! To ja zaprosiłam pana Raszka do Białodąbków. Może jemu uda się uratować ojca... Jest przecież doktorem.

Pani Rita zmarszczyła jeszcze posepniej czoło.

— Tyle razy prosiłam cię, ażebyś nie wtrącała się w nieswoje rzeczy... O tem, jakich lekarzy sprowadzić trzeba do chorego, decyduję tylko ja... A ja sobie nie życzę, ażeby pan Raszek interesował się zdrowiem mojego męża.

Tu zwróciwszy się wprost do młodego profesora, rzuciła twardo:

— Zechce pan natychmiast opuścić mój dom!

Ale Raszek, czując na swojej dłoni rozpaczliwie gorący uścisk Lusi, dodając jej odwagi, nie ustąpił tym razem.

— Łaskawa pani — rzekł z godnością — kiedy dwa miesiące temu zamknęła mi pani przed nosem drzwi swego do-

mu, nie protestowałem, przybyłem bowiem wówczas jako starający się o rekę Lusi. Tym razem zjawiam się tutaj w charakterze lekarza, ażeby ratować życie pana Włodzimierza... I uprzedzam panią, że żadna siła nie powstrzyma mnie od wykonania mego obowiązku!

— Nawet gdybym zagroziła panu swoją osobą wejście do pokoju chorego?

— Nawet wtedy — odparł z taką mocą Janusz, że pani Rita, przyzwyczajona do tego, że wszyscy podporządkowywali się jej woli, straciła rezon. Janusz zaś ciągnął dalej:

— A zresztą o tem czy mam, czy też nie mam zająć się zdrowiem pana Włodzimierza, zdecydował on sam. Czy ojciec pani życzy sobie, ażeby go zbadał? — kończył zwracając się do Lusi.

— Kiedy wspominałam mu o tem, że zawezwałam ciebie, ojciec ucieszył się bardzo, mówiąc, że wierzy, iż taka znakomitość lekarska jak ty uzdrowi go z całą pewnością! — oświadczyła Lusia.

— W takim razie wprowadź mnie do pokoju ojca — powiedział z taką stanowczością doktor, że pani Rita, aczkolwiek blada z gniewu, nie starała się go zatrzymać.

W pokoju pana Włodzimierza panował półmrok. W kącie na etażerze stała lampa naftowa o tak bardzo przykręconym knocie, że światło, nie rozjaśniając mroków pokoju, ślizgało się po ścianach

Minjatury

To, co najweselsze...

Spotkały się dwie przyjaciółki. Jedna zali się przed drugą:

— Mój mąż jest okropny!... Dawniej, w kilka miesięcy po ślubie, wystarczyło, abym tylko zaczęła płakać, a już miałam kostium, suknię i kapelusz... A teraz muszę na jeden kapelusz płakać co najmniej dwa tygodnie... Co będzie dalej?

Mecenas K. nie jest bynajmniej idealistą. Jego zasadą jest: — grunt to forsa!...

Mecenas K. ma zamiar ożenić się. Wybrał sobie odpowiednio brzydką i odpowiednio posadną pannę. Przyjaciel, widząc go w towarzystwie narzeczonej, odciąga go na bok i powiada:

— Słuchaj, mój drogi, wybacz mi, ale twoja narzeczonej jest rzeczywiście wyjątkowo potworna...

— Wiem o tem — odpowiada adwokat — ale ona ma za to 50.000 okoliczności łagodzących...

Do objuczonego paczkami jegomościa, wychodzącego z cukierni, podchodzi jakiś facet i prosi:

— Co łaska. Na kawałek chleba.

Jegomość obrzuca go krytycznym spojrzeniem i cedzi:

— Taki zdrowy i żebrze?... Nie może się pan zabrać do uczciwej pracy?...

— Chciałbym, proszę dziadka... — odpowiada facet, — Chciałbym otworzyć bank, ale nie mam odpowiednich narzędzi!

Rzecz dzieje się w Ameryce. Murzyn Bill został aresztowany za zmyślenie białej kobiety. W dzień rozprawy sądowej stawili się przed sędzią wszyscy świadkowie.

— Proszę wprowadzić oskarżonego... — powiada sędzia.

Woźny sądowy wyszedł na korytarz i po chwili wraca z kilku dozorcami więziennymi.

— A gdzie oskarżony? — pyta sędzia.

— Chcieliśmy pana sędziego prosić o wyrok, — tłumaczy jeden z dozorców — bo murzyna tośmy już zlincowali...

Antoś znany jest ze swych awanturnych wyczynów w szkole. Pewnego dnia wraca do domu wcześniej niż zwykle, strasznie poturbowany i ze zwieszoną smutnie głową.

— Co się stało?... — pyta zaniepokojona matka. — Wyrzucili cię ze szkoły?...

— Owszem...

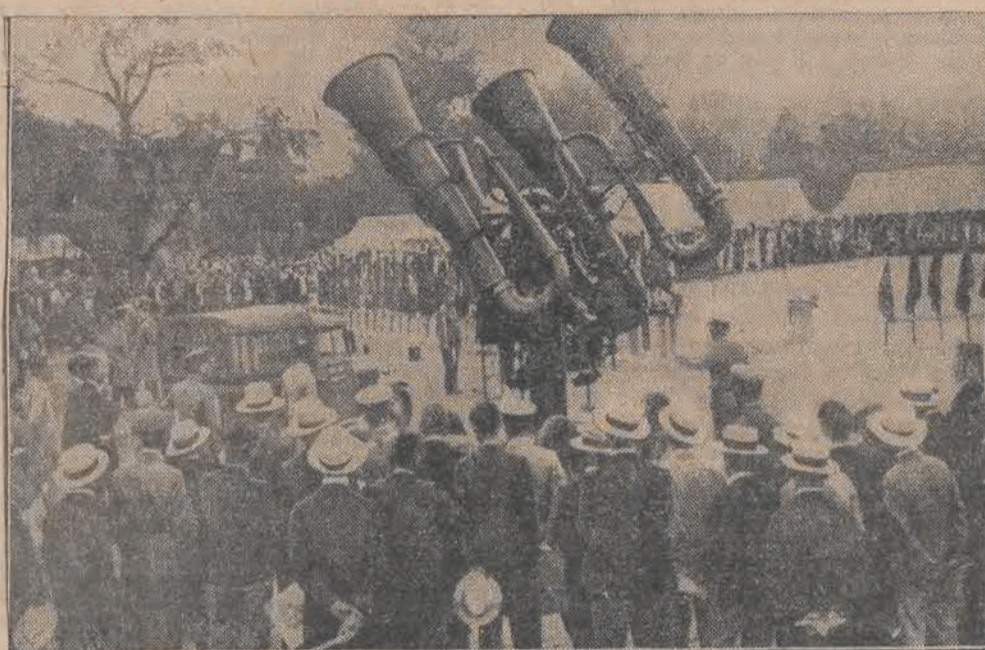
— I ty mi to mówisz z taką spokojną miną?! — Cóż robić, mamo... — odpowiada malec. — Wszędzie dziś redukują...

Czy nie przedwczesna radość?



Po ogłoszeniu komunikatu o zdobyciu Adui przez Włochów, odbyły się w całym Włoszech olbrzymie manifestacje na rzecz odwetu za rok 1896.

Piękny dar krawców japońskich dla armji



Krawcy japońscy wspólnym wysiłkiem ofiarowali swej armji wielki aparat podsłuchowy (na zdjęciu), który służyć ma dla celów obrony powietrznej. Uroczystość przejścia aparatu odbyła się w obecności ministra wojny, gen. Hirate.

TYLKO DLA MILJONEREK.



Na jednym z pokazów mód w Nowym Jorku zademonstrowano płaszcz wieczorowy z gronostajów, który z pewnością spędzi sen z oczu niejednej elegantki na długie tygodnie.

Z WOJNY W ABISYNJI.



Posuwanie się wojsk włoskich po górzystych terenach Etiopji jest niezwykle uciążliwe. Włosi kontynuują swój pochód z niezwykłą ostrożnością i po dokładnych przygotowaniach. Na zdjęciu — budowa drogi w okolicach Hararu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Kolega prokuratora

Dwaj policjanci wprowadzili do sali sądowej oskarżonego.

Był to niewysoki, wychudzony mężczyzna, o inteligentnym wyrazie twarzy:

Zajął miejsce na ławie, przeznaczonej dla podsądnych, i zaczął rozglądać się dokoła.

Po paru chwilach zwrócił wzrok w stronę prokuratora. Gdy skrzyżowały się ich spojrzenia, obu ogarnęło zdumienie.

Poznali się natychmiast.

Prokurator Arnold Molar zmarszczył brwi i pochylił głowę nad stosem akt.

Czyżby to było możliwe? Olek Walde?

Sprawdził akt oskarżenia. Tak. To był Walde.

Prokurator ukradkiem rzucił spojrzenie w stronę oskarżonego. Zmienił się bardzo w ciągu tych dwunastu lat. Oczy mu przygasły, a twarz się wydłużyła.

Któżby się mógł spodziewać, że stoczy się na dno?

W szóstej klasie gimnazjum siedzieli na jednej ławce. Walde nie odznaczał się pilnością. Nieraz mówił mu, że pragnie przerwać naukę i uciec z domu. Ojciec jego, średnio-zamożny kupiec, nie mógł dać sobie z nim rady.

W siódmej klasie Walde już się nie zjawiał. Uzyskał wprawdzie promocję, ale widocznie wcielił w życie swe plany ucieczki.

Od tej pory Molar nigdy go nie widział. Zapomniał nawet o jego istnieniu.

I teraz, po dwunastu latach, spotka-

li się w sądzie.

Molar, jako rzecznik oskarżenia publicznego, a Walde — oskarżony o zwykłe włamanie.

Molar przeczytał uważnie akta sprawy. Właściwie nie było żadnych konkretnych dowodów.

W mieszkaniu znanego chirurga d-ra Weissa, dokonano znacznej kradzieży. Sprawcy nie ujęto. Walde został przytrzymany przez wywiadców policji w czasie obławy, dokonanej w melinach złodziejskich.

Dozorca domu, w którym zamieszkiwał lekarz, oświadczył, że Walde jest jednym z tych mężczyzn, których zauważył na schodach i ścigał bezskutecznie na ulicy.

To był właściwie jedyny świadek oskarżenia.

Prokurator Molar odłożył akta.

W tej chwili właśnie rozpoczęło się badanie oskarżonego.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — pytał przewodniczący sądu.

— Nie. Nie przyznaje się — odparł Walde cichym głosem.

Wyjaśnienia jego były bardzo szczegółowe.

Od pięciu lat nie mógł znaleźć pracy. Wlókł się przeważnie po dworcach kolejowych, gdzie mu się niekiedy udawało zarobić kilka groszy. Noce spędzał w domach noclegowych lub we wnekach bram.

Tę noc przypadkowo znalazł się w meimie złodziejskiej. Nie wiedział, że tam się gromadzą przestępcy. Chciał tam przenoćować.

Jako pierwszy świadkowie zeznawali

właściciele meliny złodziejskiej.

Oświadczyli, że nie znają Waldego i tej nocy widzieli go po raz pierwszy w życiu. Odnajmowali często rozmaitym ludziom łóżko do spania. Walde widocznie o tem się dowiedział i dlatego do nich przyszedł.

Te zeznania były, oczywiście, bardzo korzystne dla oskarżonego.

Skończył się dozorca domu. Twierdził w dalszym ciągu kategorycznie, że poznał Waldego.

Prokurator Molar starał się nie spoglądać na oskarżonego.

Było mu go serdecznie żal. Nieszczęśliwy wykołajenię. Posadzono go o kradzież. On jest samotnością niewinny!

Pozostał do wyświetlenia tylko jeden ciemny punkt.

Prokurator Molar nie miał zaufania do zeznań dozorca domu i nie przykładał żadnej uwagi do jego słów. Ale należało ustalić, gdzie Walde spędził krytyczną noc.

Okazało się to jednak niemożliwe.

Walde twierdził, że tej właśnie nocy nie miał ani grosza i dlatego nie poszedł szukać noclegu. Położył się w polu w pobliżu ulicy Pięknej i tam przespał się.

Oczywiście nie mógł na te okoliczności dostarczyć żadnych świadków.

Prokurator Molar zauważył, że przewodniczący sądu nie dowierza Waldemu.

A on tak głęboko spłótł temu nieszczęśliwemu człowiekowi. Musi go za wszelką cenę uratować. Nie dopuści do skazania niewinnego.

A może był winny?

Prokurator Molar odepchnął od siebie tę myśl. Walde, kolega z ławy szkolnej, jeden z najmilszych kompanów, miałby być zwykłym złodzie-

jem? Absurd! W dzisiejszych czasach trudno jest dać sobie radę. Nic więc dziwnego, że znalazł się bez środków do życia.

Ale to pewne, że jest uczciwym człowiekiem.

Po zamknięciu przewodu sądowego prokurator Molar wygłosił krótkie przemówienie.

Nie zrzekł się oskarżenia, co mógł przecież uczynić, ale przemawiał w ten sposób, że dla wszystkich musiało być jasne, iż uważa, że Waldemu nie została dowiedziona wina.

Oskarżony spoglądał nań z uwielbieniem.

Obrońca co chwilę przecierał okulary i konstatawał ze zdumieniem, że prokurator Molar operuje jego najlepszymi argumentami i że on już właściwie nie będzie miał nic do powiedzenia.

Obrońca przemawiał zaledwie trzy minuty.

Narada sądu trwała również bardzo krótko.

Walde został uniewinniony.

Prokurator Molar spojrzał na Waldego.

Dawny kolega dał mu dykretny znak ręką, by zbliżył się do ławy oskarżonych.

Molar nie podszedł do niego. Zwróciłoby to powszechną uwagę.

Gdy uniewinniony opuszczał ławę oskarżonych, Molar spotkał się z nim w wąskim korytarzyku.

I wówczas Walde wcisnął mu do ręki następującą karteczkę:

— Dziękuję ci, brachu, żeś mnie uratował! Chcę ci się teraz odwzajemnić. Weź taksówkę i jedź szybko do domu, bo właśnie teraz moi koledzy „pracują” w twoim mieszkaniu.

Twój Olek.

Dol.